

Julian Krzyżanowski

O "Figlikach" Mikołaja Reja

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 60/4, 3-24

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

I. R O Z P R A W Y I A R T Y K U Ł Y

Pamiętnik Literacki, LX, 1969, z. 4

JULIAN KRZYŻANOWSKI

O „FIGLIKACH” MIKOŁAJA REJA

1

Równo przed laty siedemdziesięciu pięciu „Rozprawy Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności” w Krakowie przyniosły studium Ignacego Chrzanowskiego o *Facecjach Mikołaja Reja*¹. Dobrze przygotowany uczeń Nehringa i Brücknera, zachęcony przez któregoś z nich, wyzyskał pobyt we Wrocławiu lub Berlinie, by w tamiecznych bibliotekach przeprowadzić badania, o których w Warszawie czy Krakowie podówczas, podobnie jak i dzisiaj, myśleć nie było można, badania nad facecją renesansową, w Polsce zainaugurowaną w r. 1562, gdy jako ostatnia część *Żwierzyńca* ukazał się zbiór 211 epigramatów, zatytułowany *Przypowieści przypadłe, z których sye może wiele rzeczy przestzedz*. W dwaście lat później, a w pięć po śmierci Reja, w r. 1574, zbiór ten pomnożony i w całości liczący 236 ośmiowerszowych kawałów pojawił się w tej samej drukarni Matysa Wirzbięty pod znacznie dłuższym tytułem: *Figliki, albo rozlicznych ludzi przypadki dworskie, ktore sobie po zatrudnionych myslach, dla krotofile, wolny będącz, czytać możesz. Teraz nowo drukowane*. Tekst tego wznowienia udostępnił w podobiznie bibliofil warszawski Wiktor Wittyg, w r. 1905, w którym to roku Rejowskim podziwiany znawca naszego renesansu, Aleksander Brückner, w ogromnej monografii o panu z Nagłowic poświęcił *Figlikom* dłuższy, bardzo uczony, choć nie bez bałamuctw, ustęp², o którym będzie tu jeszcze mowa. Rezultat tego wszystkiego taki, że nasza znajomość *Figlików*, związana z datami 1894 i 1905, jest — z natury rzeczy — niewystarczająca, a co gorsza, w chwili obecnej pogłębić ni poszerzyć jej nie możemy, nasze bowiem biblioteki naukowe nie odrobiły, bo nie były w stanie, zaległości i zniszczeń wywołanych przez dwie wojny światowe.

¹ I. Chrzanowski, *Facecje Mikołaja Reja*. Kraków 1894. Odbitka z „Rozpraw Wydziału Filologicznego AU” t. 23.

² A. Brückner, *Mikołaj Rej. Studium krytyczne*. Kraków 1905, s. 253—263.

A chodzi tu o sprawę bynajmniej niebagatelną, bo o charakter facecjonistyki renesansowej, na której fali pojawiły się również *Figliki*, tak silnie z nią związane, że bez jej precyzyjnego uwzględnienia ni ich powstania, ni ich cech podstawowych nie moglibyśmy poprawnie zrozumieć. Rzecz w tym, że renesans był produktem kultury arystokratyczno-dworskiej. Kultura ta zaś chętnie posługiwała się poezją ulotną, wielbiącą pewne jednostki, ośmieszającą zaś inne. Ale przy tej rozbieżności dochodził do pełni wyrazu renesansowy kult człowieka i zainteresowanie jego życiem w przejawach równie dobrze poważnych jak komicznych. Pierwsze znajdowały wyraz nie tyle w poezji, co w zbiorach krótkich opowiadań, anegdot o sławnych mężach świata starożytnego oraz głośnych królach i wodzach średniowiecznych i renesansowych (Erazma *Apophtegmatum libri octo*, Baptysty Fulgosiusa *Factorum dictorumque memorabilium libri IX* — 1565, i inne). Tego rzędu dzieła miały charakter budujący, zalecały cnotę i karciły występki.

Zbiorki znowuż komiczne, zwane zazwyczaj facecjami, ukazywały się od r. 1471, gdy pojawił się pierwszy z nich w lat kilkanaście po śmierci autora, którym był sekretarz wielu papieży i kanclerz florencki, Poggio Bracciolini. Śladem jego poszło wielu facecjonistów, zwłaszcza łacinników niemieckich, jak Heinrich Bebel (1472—1518), Johannes Gast (1543) czy Johannes Hulsbusch (1568). Całemu temu ruchowi patronował znakomity humanista neapolitański, Giovanni Pontano (zm. 1503), który w traktacie *De sermone* zajął się teorią komizmu, ilustrując ją facecjami właśnie³. Poglądy jego przejął i powtórzył Baldassare Castiglione w *Dworzaninie*, gdzie również przytoczył za nim sporo anegdot. Górnicki w przekładzie tego dzieła część ich opuścił, wprowadzając równocześnie inne, rodzime, dzięki czemu dał początek naszej facecjonistyce. Zrobił to samo co jego rówieśnicy włoscy, francuscy i niemieccy, którzy krocząc śladami Poggia, w językach swych powtarzali jego koncepty, wzbogacone nowymi, własnymi. Z pisarzy tych dwu przynajmniej wymienić tu trzeba; byli to z Niemców Johannes Pauli, z Włochów Lodovico Domenichi. Pierwszy wydrukował *Schimpf und Ernst* (1522), ogromny zbiór kawałów, drugi, autor *Facetie e motti arguti* (1548), zdobył nimi niezwykłą popularność, dzieło to bowiem już w w. XVI miało kilkanaście wznowień. Było ono, dodajmy nawiasem, dobrze znane i u nas, jak dowodzi anonimowy tomik pt. *Facecje polskie*, wydany około r. 1570 w Krakowie, a przez lat blisko dwieście wznowiany wielokrotnie⁴.

³ Zob. K. Vollert, *Zur Geschichte der lateinischen Facetiensammlungen des XV. und XVI. Jahrhunderts*. Berlin 1912.

⁴ *Facecje polskie z roku 1624*. Wydał A. Brückner. Kraków 1903. BPP 47.

Jak się wspomniało, facecjoniści renesansowi obok kawałów, powtarzanych za poprzednikami, wprowadzali inne, opowiadania o głośnych wesołkach, zwłaszcza błaznach w rodzaju włoskiego Gonelli czy polskiego Stańczyka lub niemieckiego Eulenspiegla, u nas Sowiźrzałem zwanego. Kawały te, opowiadane na zebraniach towarzyskich, gromadzono i zapisywano skwapliwie. Ślady tej metody zachowały się w literaturze polskiej, u Górnickiego i przede wszystkim Kochanowskiego. Autor *Dworzanina* więc wydrukował parę anegdot z Wawelu, wśród nich niewybredny koncept Reja na pokojach królewskich⁵. Kochanowski zaś w swych *Fraszkach* nieraz wspomina o przyjaciółach, którzy powtarzali mu zasłyszane anegdoty. Tak więc *O Staszku* czytamy:

Gdy co nie g'rzeczy usłyszysz mój Staszek,
To mi wnet każe przypisać do fraszek. [I, 68]

— a z wierszyka *Do doktora* dowiadujemy się, skąd one pochodziły:

Mówilem ci, nie noś mi tych fraszek, doktorze,
Które tam czasem słyszysz w biskupiej komorze; [II, 35]⁶

Co ważniejsza, Jan Januszowski, przygotowując do druku po śmierci Kochanowskiego wydanie jego puścizny, ogłosił zbiorek, który musiał wśród papierów poety znaleźć, tj. prozą spisane *Apoftegmata*, obejmujące ponad dwadzieścia anegdot z dworu królewskiego za czasów obu Zygmunatów, zwłaszcza „Króla Starego”, znanych już z *Dworzanina*. Niemal wszystkie one schwyte są na gorąco i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dotyczą osób wymienionych w nich po nazwisku. A jednak przy takim na nie spojrzeniu wskazana jest duża ostrożność, w świecie bowiem facecji prawo własności nie obowiązywało i nie obowiązuje, te same kawały opowiadało się i opowiada o różnych ludziach. Dowodzą tego dwie anegdoty, o Zygmuncie Starym oraz o rozrzutnym prymasie Gamracie. Pierwsza, zatytułowana *Cierpliwa pamięć*, brzmi tak oto:

Król Zygmunt miał ten obyczaj, że zawždy umywając się dawał pierścienie z palców trzymać tymczasem któremukolwiek dworzaninowi. Trafiło się raz, że siadając już za stół, przepomniał ich u tego, komu je był podał, a ten też nie przypomniał. W rok potem, zdejmując także pierścienie z palców przed wodą, sięgnął tenże po nie, któremu je też był przedtym dał. Król ręki umknął mówiąc: „Wróćcie mi one pierwej, com wam był tak rok dał trzymać”⁷.

Czy istotnie coś takiego zdarzyło się w Krakowie, wolno wątpić, gdy się czyta wspomniane poprzednio dzieło Fulgozy, który mówi to samo

⁵ Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*. Opracował R. Pollak. Wyd. 2, zmienione. Wrocław 1954, s. 222. BN I, 109.

⁶ J. Kochanowski, *Dzieła polskie*. Opracował J. Krzyżanowski. Wyd. 6. T. 1. Warszawa 1969.

⁷ *Ibidem*, t. 2, s. 238—239.

o królu Alfonsie i jego przygodzie z niesumiennym dworzaninem⁸. Różnica obydwu tekstów polega na tym tylko, że u Kochanowskiego obie rozmowy dzieli rok czasu, u Włocha zaś zaledwie parę dni.

Inaczej przedstawia się sprawa tonącego w długach Gamrata, który, gdy mu przypomniano wierzyciela, „Dosyciem ja — powiada — myślił, gdzie pieniędzy miał dostać; niechajże też on myśli, skąd mu je zapłacić”⁹. Dostojnik kościelny był człowiekiem czytany, niewątpliwie też znać musiał *Facecje* Poggia; jedna z nich prawi o mieszkańcu Perugii, martwiącym się, jak dług zapłacić, na co spotkany znajomy mu radzi: „Ty głupcze, pilnuj swych interesów, a niech wierzyciele się trapią”¹⁰. Bardzo więc być może, iż Gamrat w danej sytuacji powtórzył koncept włoski.

Dla dopełnienia zarysu facecjonistyki renesansowej dodać należy szczególnie uzasadniający odwołanie się tu do fraszkopisa Kochanowskiego. Oto obok anegdot prozą pisarze wieku XVI lubowali się również w anegdotach wierszowanych, w epigramatach poetów antycznych, Katulla i Marcialisa, oraz innych, przeważnie anonimowych, wydanych w zbiorach *Antologia Grecka* i *Antologia Łacińska*. W Polsce utwory tego pokroju pisywali poeci łacinnicy, Andrzej Krzycki, Klemens Janicki, Krzysztof Kobyleński, nadto autor *Foricoeniów*, Jan Kochanowski, oraz Hiszpan Piotr Rojzjusz, któremu wydanie drugie *Figlików* poświęcono, przy czym *pagina viva* tomu tego ma postać: „Facecye albo śmieszne powieści”. W ten sposób na trzy lata przed *Dworzaninem* i jego facecjami prozą Rej zbiorem „śmiesznych powieści”, ujętych w ośmiowierszach, a więc budową swą zbliżonych do fraszek, zainaugurował fraszkopisarstwo w języku polskim.

3

Naszkiecowany tutaj, z konieczności bardzo ogólnikowo, rozkwit facecjonistyki renesansowej jest niezbędny, by na jej tle osadzić *Figliki* Reja i w konsekwencji ustalić ich znaczenie. Potrzeba ta płynie z dwu źródeł. Pierwsze to charakter facecji, tworu ruchliwego, przenoszonego z kraju do kraju, z miasta do miasta, z osoby na osobę, jak zademonstrowano to anegdotami o królu Zygmuncie i arcybiskupie Gamracie. Źródło drugie to swoiste metody pisarskie Reja, który budował literaturę polską wprowadzając do niej przekłady i przeróbki dzieł obcych, a więc na pozór

⁸ B. Fulgosius, *Factorum dictorumque memorabilium libri IX*. Antverpiae 1565, s. 326.

⁹ Kochanowski, *op. cit.*, t. 2, s. 240.

¹⁰ Ch. Speroni, *Wit and Wisdom of the Italian Renaissance*. Berkeley 1964, s. 48, nr 38.

mało oryginalne, lecz na pozór tylko, bo pomysłem zapożyczanym autor *Żwierciadła* umiał nadawać koloryt miejscowy, polski. W wypadku zaś *Figlików* już sam tylko co przedstawiony charakter epigramatu sprzyjał przeniesieniu okazów facecjonistyki obcej na grunt polski.

Sprawy te zbadał na ogół bardzo starannie Chrzanowski i doszedł do wniosku, iż Rej przejął od Poggia anegdot 26, od Bebela 35, od Gasta 3, z Ezopa 7, z Abstemiusa 11, z Erazma 1, z innych różnych zbiorów i zbiorków 30, z Hulsbuscha 12, razem więc 125 anegdot, czyli przeszło połowę *Figlików*. Przyjrzenie się tej partii godne jest uwagi, jej bowiem układ pozwala dostrzec metodę pracy Reja, materiał zaś w niej zawarty ułatwia orientację w jego zainteresowaniach i jego swoistym, powiedzmy, smaku literackim, a jedno i drugie stanowi podstawę do jej poprawnej oceny.

Tak więc z *Księgi facecyrj* Poggia połowa gadek jest rozsypana w różnych miejscach w *Figlikach*, połowa zaś występuje skupiona w trzech zespołach; *Żona męża na sernik wsadziła, Mąż, co żonę chwalił i Pleban pieska na cmyntarzu pochował*, idące w kolejności 26—28, stanowią zespół pierwszy; grupa druga obejmuje trzy fraszki (57—59): *Co chciał do cudzej ziemie, Co wszystko przegrał i Co osła stracił*; zespół wreszcie trzeci i ostatni stanowi sześć fraszek (96—101): *Co sie nie chciał spowiedać, Baba, co w pasyją płakała, Jako Bog tłuszcze karmił, Księdza pytali, co lepiej: czynić czy mówić, Mieszczanie, co się spowiedali i Jaka muzyka najlepsza*. W wypadku Bebela obok drobnego zespołu (162, 164, 166, 167) uwagę zwraca grupa anegdot licząca dwadzieścia cztery pozycje (169—192), wśród których aż osiemnaście pochodzi od tego popularnego facecjonisty. Z innych względów interesujący jest zespół jedenastu anegdot przejętych od Hulsbuscha, pomieszczony na końcu *Figlików* (213—217, 228—233) w drugim ich wydaniu. Ponieważ *Silva sermonum iucundissimorum* tego autora ukazała się w Bazylei w r. 1568, Rej, zmarły jesienią 1569, zapewne w roku śmierci wybrane z niej facecje przełożył i wpisał na końcu egzemplarza wydania pierwszego, który to egzemplarz posłużył za podstawę wznowienia w roku 1574.

Wymienione tu zestawy rzucają pewne światło na powstawanie *Figlików*, dowodzą bowiem, iż pisarz brał łacińskie zbiory kawałów, wylawiał z nich te czy owe pozycje lub ich grupy i w wypadku drugim zachowywał ich związek z oryginałem, robił to jednak niesystematycznie, między anegdoty przełożone z Bebela czy Hulsbuscha wstawiał pochodzące z innych zespołów. Te zabiegi Rejowe pozwalają czasem poprawnie ustalić pochodzenie jego „śmiesznych powieści” z ich właściwych źródeł w wypadkach, gdy facecjonisci późniejsi zwyczajem podówczas powszechnym powtarzali dosłownie teksty poprzedników, oraz w wypadkach, gdy Rej odbiegał od źródła, zastępując spotkane w nim szczegóły innymi.

Sprawy te są specjalnie ważne tam, gdzie facecja stanowi zwięzłe streszczenie noweli. Klasycznym przykładem może tu być nowela z *De-kameronu* (X, 2) o opacie z Cluny, wyleczonym z choroby żołądka głódówką przez rycerza-rozbójnika. Rej humoreskę tę wprowadził do *Figlików* jako anegdotę o *Księdzu, co jeść nie mógł* (235) i ponownie w *Żywocie człowieka poczciwego*¹¹. Chrzanowski, który „przypowieść” tę znalazł w zbiorze niemieckim Hansa Wilhelma Kirchoffa, wysunął domysł, że „przywędrowała ona do Polski prawdopodobnie z Niemiec”, choć bardziej prawdopodobne będzie przypuszczenie, że dotarła do nas z Włoch albo za pośrednictwem jakiejś facecjonistycznej wersji łacińskiej w rodzaju opowiadań zachowanych w kodeksie Jana ze Słupcy, pochodzącym z połowy wieku XV¹².

Chrzanowski w uwagach swych wskazał nadto na związki *Figlików* z facecjonistyką rodzimą, przede wszystkim z *Apoftegmatami* Kochanowskiego oraz, pośrednio, z *Facecjami polskimi*. Istotnie, poeta-facecjonista, który „rozdział wtory” *Żwierzyńca* rozpoczął portrecikami obydwu Zygmunatów, „Króla Starego” wysunął również na czoło *Figlików*, w pierwszym zaraz przytaczając jego opinię o zamożnym ziemianinie, co „lepiej się ma niżli krol, jeśli to zeznawa”, czyli zdaje sobie sprawę (1). Następnie omówioną tu anegdotę o dworzaninie, *Co krolowi pierścieni nie wrocil* (3), i dalszą *Ksiądz, co sie u krola umyl, a doma jadl* (4) pisarz podał w brzmieniu znanym z Kochanowskiego, jak dowodzi wiersz „W rok także krol pierścienie zjawszy z rąk podaje”, z tą jednak różnicą, iż nie wymienił ani imienia Zygmunta, ani księdza Naropińskiego, których znajomość zawdzięczamy *Apoftegmatom*. Tę samą metodę spotykamy w figliku *Dwa biskupi, chytry a głupi* (150); od Kochanowskiego wiemy, że była to dykteryjka Stańczyka o biskupach krakowskich, z których pierwszy, Maciejowski, mawiał, iż nic nie wie, a wiedział wszystko, drugi zaś, jego poprzednik Gamrat, głosił, że wie wszystko, choć naprawdę nic nie wiedział¹³. Zgodność obydwu wersji jest uderzająca, ale i zagadkowa; chodzi tu niewątpliwie o anegdoty wawelskie, ale czy Kochanowski, który nie mógł nie znać *Żwierzyńca*, gdzie był jego rymowany portrecik, pod wpływem tego dzieła wprowadził owe cztery pozycje w ujęciu dokumentarnym, tj. z podaniem nazwisk króla i dworzan, i czy uzupełnienia te powstały pod wpływem lektury, czy też dlatego, że poeta czarnoleski we wszystkich apoftegmatach dawał nazwiska, odpowiedzieć nie umiemy.

Sprawą daleko trudniejszą jest stosunek *Figlików*, a więc najwcześ-

¹¹ M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*. Opracował J. Krzyżanowski. Wrocław 1956, s. 95. BN I, 152.

¹² Zob. A. Brückner, *Sredniowieczna poezja łacińska w Polsce*. Cz. 1. Kraków 1892, s. 19.

¹³ Kochanowski, *op. cit.*, t. 2, s. 240.

niejszego w Polsce zbioru renesansowych facecyj wierszowanych, do *Facecyj polskich*, a więc pierwszej, jeśli nie liczyć *Dworzanina polskiego*, kolekcji naszych anegdot renesansowych napisanych klasyczną wręcz prozą. Kolekcja ta, znana z wielu przedruków począwszy od r. 1624, ukazała się prawdopodobnie około r. 1570, w lat osiem po pierwszym, a cztery przed drugim wydaniem *Figlików*, z którym — jak się zaraz okaże — jest ściśle związana. Pewne ogniwa tego związku zauważył już Chrzanowski, skoro w przypisach do paru figlików podał ich odpowiedniki z *Facecyj polskich*, sprawy jednak nie docenił ich wydawca, Brückner, choć powinien był to zrobić.

Dalsze rodzime figliki Reja najłatwiej odpoznać tam, gdzie autor wprowadził motywy polskie. Serię ich otwiera przypowieść *Co śrzoda umie* (5), niezrozumiała bez znajomości źródła, tym ciekawsza, że udało się ustalić, komu ją Rej zawdzięczał:

Jeden sie pan jął bajać, co śrzoda umiała:
Trzy lata głowa żywa na kościach leżała,
Która w śrzodę suszała, aż ją rozgrzeszono,
Toż ją potym z kośćmi do grobu włożono.
Jeden sie tu uśmiecha. Pan rzekł: Ba, toć mniejsza,
Ale chceszli posłuchać, potka cię dziwniejsza.
Ten rzekł: „Co po dziwniejszej, bo jeszcze z tej szydźe,
Bo choćbych też chciał wierzyć, tych się drugich wstydzę”¹⁴.

Głowił się, o co tu chodzi, doskonały znawca Reja, Brückner, dopóki rozwiązania mu nie wskazał specjalista od dziejów Kościoła w Polsce, Jan Fijałek, odsyłając go do łacińskiego rocznika Stanisława Naropińskiego i zaznaczając, że w czasach Reja zniesiono post śródowy. Komentarz Brücknera rzecz całą jasno wykląda:

Ten pan to sławny Kmita, co na sejmie piotrkowskim 1535 r. tak bajał. Rycerz francuski, co całe życie łotrował, chował tylko jeden dobry zwyczaj, pościł co środę na pamięć wydania Pańskiego radzie żydowskiej. Ubito go w potyczce, głowa odcięta przy ciele leżała; gdy w trzy tygodnie ksiądz przejeżdżał przez pobojoywisko, głowa nań zawołała o spowiedź; z trudem wrócił się i odnalazł ksiądz głowę żywą, wypowiedział ją, o dobrych uczynkach pytał — jedyny to suszenie śródowe, i rozgrzeszył, po czym i głowa natychmiast skoła. Ten cud przypomniał sobie Kmita, gdy oskoczony przemocą Tatarów, straciwszy konia, nie mógł dla ciężkiego rynsztunku drugiego konia dosieść i uczynił wtedy ślub, że środy suszyć będzie, jeśli ocaleje — i z lekkością na konia wskoczył. Opowiadanie to wielkie, twierdzi Naropiński, na obecnych wywarło wrażenie, którzy co do postu i mięsa niemieckie już dzielili poglądy¹⁵.

¹⁴ *Figliki* cytuje się z wydania homograficznego, opracowanego przez W. Wittyga (Kraków 1905).

¹⁵ Brückner, *Mikołaj Rej*, s. 259. — Tekst Naropińskiego w: *Mo-*

Polskiego zapewne pochodzenia są trzy dalsze figliki. Pierwszy, *Pani, co jej kładli kokosz na głowę* (56), jest drwiną z medycyny ludowej, zalecającej przykładanie maniakom czarnej kokoszy do głowy, drwiną z egzorcyzmów w Częstochowie i na Skałce w Krakowie, drwiną zakończoną rubasznym konceptem o losach owego lekarstwa. Drugi, o *Czechu, co sie Tatarow nie bał* (131), ale przerażony umknął, gdy przebrani za nich jego kompanowie urządzili mu zasadzkę, jest anegdotą wojskową. Trzeci wreszcie, *Polakowi kucharza obiesili* (173) — a rzecz się dzieje we Włoszech — na co zareagował okrzykiem: „Wej, przedsię naszy gorą”, wiąże się z popularnymi podróżami magnackimi za granicę. Realia polskie pozwalają uznać te humoreski za produkty pochodzenia krajowego.

Podobnie do rodzimych należą figliki *Litwin pytał Polaka, jako ji zową* (133) i *Co śmiotankę z chustką zjadł* (137), z wtrąconymi wypowiedziami Litwina po rusku, oraz nieporozumienia językowe w anegdotach *Chłop, co sie mydłem leczył* (120), bo posłaniec zamiast migdałów mydło mu kupił, oraz *Niemiec między Polaki* (138) w tawernie poczytujący słowo „nalej” za nazwisko, choć pewności mieć tu nie można, tego typu anegdota bowiem, właściwe dla humorystyki Eulenspiegla, Rej spotkać mógł w tekstach obcych, które spolszczył, zastępując ich kalambury swojskimi.

Od kalamburów zaś rodzimych w *Figlikach* się roi. I tak *Błazen szczukę zastawił* (14) Żydowi, zamiast zastawić ją na stole, lub *Co Jarzynę szacował* (65), gdzie pytany o cenę jarzyn wymienia kwotę 120 grzywien, które musiałyby zapłacić zabójca dworzanina Jarzyny, czy *Co powiedział, iż kurza noga zgorzała* (66), którą to informację pytający o nowiny rozumieją jako aluzję do Kurzej Stopki na Wawelu, gdy frant mówi o zwykłej nodze kury, czy wreszcie nieporozumienie, gdy uciekający przed chłopami ziemianin (74) wpada w sieć, ostrzegany bowiem okrzykiem „nici” bierze go za „bijcie”, lub *Pani, co dudka odmieniała* (67), gdzie chodzi o ptaka, a nie o trzygroszówkę, reprezentują odmianę konceptów przyzwoitą. Druga, obsceniczna, występuje w figlikach: *Co chciał na zad jadąc do paniej zstąpić* (23), *Spowiedź o Barbarę* (43), *Co do uja uciekał od żony* (44), *Co ryb nie miał* (107), wreszcie *Jeden przed drugim napisał: bestyja* (106).

Polskie pochodzenie można zapewne przypisać nadto figlikom, które Chrzanowski uznał za ludowe, a które opierają się na zagadkach. Pierwsza z nich jednak, *Jako z świnię konika uczynić* (51), wywodzi się z literatury, ze starych powieści o Ezopie czy Aleksandrze Wielkim, wzbijających się wysoko w powietrze wozem zaprzężonym w gryfy, którym nad głowami

zatknięto na tyczkach mięso¹⁶. Figlik sprawę załatwia w sposób bardziej prozaiczny:

Wsiądźże na nią a świeże gówno weźmi w zęby,
Toć pojdzie łeb podniosszy, sama nie wzwie kędy.

Na podobnych konceptach opierają się figliki *Kiedy woł najkrotszy* (104), *Jako kobyłę na rosie ukraść* (171) i *Jako gęsi chędogo przez dwor przegnać* (174). Dodać warto, że pozycje wymienione w poprzednim zdaniu mogą być istotnie ludowe, przypominają bowiem komiczne zakończenia bajek zagadką, zawierającą nieprzystojną propozycję dla słuchacza, gdy próbuje znaleźć rozwiązanie. Na ludowe wyglądają również figliki *Na czym kościół stoi* (90) — na cmentarzu, który go otacza, oraz *Co Boga z kura uczynili* (103), pierwszy bodajże u nas okaz zagadki o dwu rozwiązaniach, łatwym, lecz błędnym, i poprawnym, trudnym:

O kurze dwa gadali: Dwakroć się narodził,
Ojca miał pod niebiosy, potym prorokiem był
I był męczon na drzewie dla człeka grzesznego.
Drugi powstał: Zły to żart z Boga wszechmocnego.
A ci mu powiedzieli: Kur sie dwakroć rodzi,
Spiewa, gdy dzień, po wirzbach ociec jego chodzi.
Bywa męczon na roźnie. Ten rzekł: Toć łotrowie,
Z naszego Pana kura uczynią w rozmowie.

4

Ustalenie stosunku autora *Figlików* do facecjonistyki europejskiej i rodzimej polskiej wiedzy do problemu zaznaczonego na wstępie, do owego ustalenia, czego Rej u obcych i swoich szukał i co ze znalezionym tam materiałem zrobił, a więc do problemu artystycznych walorów jego „śmiesznych powieści”. Pytanie to stawiał sobie już Chrzanowski, zaskoczony tym, co uznał za jedną ze sprzeczności w postawie pisarza-moralisty, który sam „odczuwał niestosowność” swej humorystyki, a przecież ją uprawiał, sprzeczność tę zaś młody uczoney dostrzegał u ludzi renesansowych, sprzeczność między głoszonymi zasadami a czynami. Dzisiaj, po latach siedemdziesięciu pięciu, na sprawy te spoglądamy inaczej. Pisarz renesansowy wyznawał zasadę „*homo sum, nil humanum a me alienum esse puto*”, obok więc jasnych stron życia ludzkiego widział jego mroki i usiłował je rozpędzać śmiechem. I tym się tłumaczy, że w literaturze renesansowej śmiech rozbrzmiewa hucznie co najmniej od *Orlanda szalonego* po *Gargantuę i Pantagruela*, że Kochanowski tworzy równocześnie

¹⁶ Biernat z Lublina, *Ezop*. Wydał I. Chrzanowski. Kraków 1910, s. 87. BPP 55. — *Historia o żywocie i znamienitych sprawach Aleksandra Wielkiego*. Wydał J. Krzyżanowski. Kraków 1939, s. 134. BPP 86.

Psalterz Dawidów i *Fraszki* i że podobnych zestawień przytoczyć by można więcej. A jeśli takie rozumienie sytuacji jest słuszne, to na postawione tu pytanie odpowiedź będzie brzmiała: Rej szukał w facecjoniście śmiechu, zaspokojenia potrzeby śmiechu, co głosił już w tytule: *Figliki, albo rozlicznych ludzi przypadki dworskie, które sobie po zatrudnionych myślach, dla krotofile, wolny będąc, czytać możesz*. W przydługim tym zdaniu na podkreślenie zasługują wyrazy: „przypadki dworskie”, czyli: wydarzenia zabawne, oraz: „dla krotofile”, czyli: dla rozrywki. Dalej jeszcze wypadnie powrócić do zagadnienia, jak z tą postawą facecjonisty czy humorysty próbował pogodzić zadania moralisty.

I tutaj trafiamy w sedno sprawy, w kulturę szlachty wieku XVI i kulturę samego pisarza. Facecjonista może być człowiekiem „dwornym” w znaczeniu, o którym dalej będzie mowa, a więc wytwornym, ale może być i prostakiem. Rej zaś, wywodzący się z pogranicza polsko-ukraińskiego, pilny samouk, któremu wytworny świat renesansowy Ariosta, u nas reprezentowany przez Kochanowskiego, był obcy, to produkt i reprezentant kultury mas szlacheckich, niewiele różniącej się od kultury ludowej, chłopskiej. I dlatego właśnie również jego humor, mimo przetarcia się przez dwory Tęczyńskich i Sieniawskich, był bliższy humorowi ludowemu, chłopskiemu. Dowodzi tego choćby znana dzięki Górnickiemu anegdota o jego reakcji na pytanie „U Tarła?”¹⁷, bardziej pasująca do winiarni pod Operiaszem aniżeli do przedpokoju królewskiego na Wawelu. I tym tłumaczy się jego predylekcja do facecjoniastyki, zwłaszcza reprezentowanej nie tyle przez Włocha Domenichiego, jego rówieśnika, Poliziana, i innych, lecz — Niemców, Bebela, Gasta, Hulsbuscha, miłośników przypowieści wulgarnych, prostackich.

Nie są to poglądy nowe, już bowiem Brückner w r. 1905 pisał: „Zanosi się głośnym, rubasznym śmiechem; dyskrecja, finezja, przyzwoitość nie jego rzeczą; *naturalia non sunt turpia* jego zasadą, lecz obscoena, pornografia, zupełnie mu obce” (!?) i dodawał: „Szereg anegdot trąci Sowizrzaniem; plugawe one i sprośne, prześmiardły jak wszystko, co o tym arcyłotrze opowiadano [...]”¹⁸. Wypowiedziom tym można by przyklasnąć, gdyby nie jedno — w *Figlikach* od pornografii się roi, i to pornografii ordynarnej, zalatującej atmosferą zamtuza. Kawalerowie zabiegający o względy dam siłą się na dowcipy prostackie, a panie odpowiadają im tym samym językiem. Dość odwołać się do figlików, jak *Nowiny o smokoch* (52) lub *Dziewka, co czerwone nogi miała* (22), lub *Co chciał na zad jadąc do paniej zstąpić* (23), by poznać te pornograficzne koncepty, które w *Figlikach* pojawiają się raz po raz. A do nich dochodzą jeszcze pospo-

¹⁷ Górnicki, *op. cit.*

¹⁸ Brückner, *Mikotaj Rej*, s. 253, 255.

litsze, cuchnące ekskrementami, „prześmiardle”, jak archaicznie nazwał je Brückner, który nie darmo odwoływał się do Sowiźrzała. O co tu idzie, wskazać może przykład z tego zbioru ludowych facecyj niemieckich, mianowicie humoreska przedstawiająca zawody dwu błaznów o zjedzenie łajna na dworze Kazimierza Wielkiego. W roku 1614 ukazał się w Krakowie tomik fraszek jednego z tzw. pisarzy sowiźrzalskich, zatytułowany *Nowy Sowiźrzał*, z wierszem *Na starego Sowiźrzała*, rozprawiającym się ze wspomnianą wyżej facecją:

Ale tu u nas w Polsce nie godzien byś strawy,
To nawiętsze misterstwo, iżeś był plugawy.
[.]
Zeby się miał przed panem błazen uplugawić,
Wziąłby kijem, nie wiem, by mógł za tydzień ożyć¹⁹.

A tego właśnie rodzaju pomysły są typowe dla *Figlików*.

Wyszły one, jak wiemy, w r. 1562 i — wedle wszelkiego prawdopodobieństwa — wywołały niezwykłą reakcję, mianowicie traktat o „dwornym” komizmie, na kartach *Dworzanina polskiego*²⁰. Już więc uwagi wstępne o dowcipie jako przejawie komizmu, akcentując, że zarówno „Moskwicin”, który „sie z gotową i trefną odpowiedzią rodzi”, jak Polak czy „inego narodu człowiek, kiedy chce być najtrefniejszym a najwięcej mówić, tedy sie więc we wszystkim głupstwie a sprośności popisze”. I to, i wywody dalsze, zalecające dowcipy dworne, a więc eleganckie czy wytworne, automatycznie niemal godzi w autora *Figlików*, czyli pierwszego drukowanego po polsku zbioru kawałów.

Zresztą on sam — podobnie jak później Kochanowski, który wielokrotnie usprawiedliwiał swe *Fraszki* — uważał za konieczne wyjaśnić, dlaczego facecje te pisał i wydawał przy „statecznym” *Żwierzyńcu*. Tak więc *Przypowieści przypadłe*, jak brzmiał tytuł wydania pierwszego, poprzedził wstępem *Ku temu, co czyść będzie*, wykładającym zamierzenie pisarza.

Rozumiem, iżci się to będzie nieprawie zdało, iż ty przypadki dworskie ludzkie są też do tych statecznych rzeczy przypisane. Ale zaprawdę więcej dla ćwiczenia języka polskiego. A też młody człek przeczedszy może się wiele ludzkimi przygodami przestrzedz. Gdyż też to widzamy, iż każdy narod czasem też i leda co swym językiem pisze. A zową to apoftegmata.

Ostatnie zdanie tej deklaracji, merytorycznie błędne — wyraz przecieź „apoftegmat” znaczył anegdotę o jakiejś wybitnej postaci zakończoną jej cenną wypowiedzią — było czymś w rodzaju maski, szły bowiem po nim cztery apoftegmaty, wśród nich trzy o Zygmuncie Starym, przy czym

¹⁹ *Polska fraszka mieszczańska. Minucje sowiźrzalskie*. Wydał K. Badaecki. Kraków 1948, s. 123. BPP 88.

²⁰ Górnicki, *op. cit.*, s. 194—204.

dwa ostatnie zamykały się aforystycznym morałem; w anegdocie o pierścieniu brzmi on:

Patrzaj, jako to Cnotą źle długo kuglować,
Bo z tą jedno do wstydu musi apellować.

Taka sama przestroga zamyka anegdotę o księdzu Naropińskim i jego natarczywej pewności siebie:

Patrz, jako dyskrecya jest nadobna Cnota,
Bo ciekawa bezpieczeńność — wnet za nią sromota.

Podobne finaliki spotykamy w zbiorze niejednokrotnie, ale nie one przecież o jego charakterze stanowią, z czego sam Rej zdawał sobie sprawę, jak dowodzi prolog do wydania drugiego, *Ku temu, co czyść będzie ty fraszki*. Zawiera on rozmowę z „rozlicznymi *judices*”, wielu niepowołanymi sędziami, którzy skłonni byli facecje Reja uważać za wynik pijaństwa, co w jego ujęciu brzmi:

I tu wiem, rzecze niejeden, toć tu wielkie kotki
Darıy temu i po ranu, co pisał ty plotki.

Znaczy to, iż autor rzekomo pracował po przepitych nocach w stanie nietrzeźwym. Pozycję swą uzasadniał on argumentem, cytowanym tutaj poprzednio, o konieczności śmiechu, popartym odwołaniem się do biblijnych *Przypowieści* (XVII, 22), dodając nadto wzgląd na potrzebę urozmaicenia zbioru poważnego wstawkami komicznymi i swoim zwyczajem kończył apelem do „Zoila”, jak wówczas krytyków nazywano, by spróbował zaćmić pisarza dziełem lepszym, poważniejszym, pisząc „*grave*”:

Ażaż nie wiesz, iż duch smętny kiedy kogo ruszy,
Mędrzec pisze, iż kości i krew barzo suszy.
Bo kiedy by ludzie wszystko by w kłozie siedzieli,
Tylko myśląc, a bez żartów, wszak by poszaleli.
I wianek cudniejszy bywa zawsze przeplatany
Niżli wszytek jako powroz zielony, ruciany.
A wszak tobie, jeśli umiesz, wolno przepierować,
Wziąwszy papier pisać *grave*, umieszli mędrować.

Tej pierwszej w Polsce apologii humorystyki literackiej towarzyszy w drugim wydaniu *Figlików* inny dokument, przez zagadkowość swą bardzo kłopotliwy, mianowicie w dobrej łacinie ułożony, z domieszką zwrotów polskich, list do znanego radcy prawnego na dworze Zygmunta Augusta, Piotra Rojzjusza, datowany z Lublina 1570, a podpisany nazwiskiem „*Adrianus Brandenburgensis, doctor Civitatis Lublinensis*”. List ten jest nową redakcją przytoczonego przed chwilą wstępu do wydania *Figlików* z r. 1562, z dodatkiem uwagi, iż lektura ich ułatwi uczonemu Hiszpanowi opanowanie języka polskiego. Końcowe zdanie głosi, że adresat nie zna wprawdzie „doktora miasta Lublina”, ale darzy go względami.

Okoliczność, że Rej w r. 1570 już nie żył, że „doktor lubelski” jest tytułem fikcyjnym, że wreszcie autor *Figlików* znał wprawdzie łacinę nie najgorzej, choć wątpić wolno, czy na tyle, by ułożyć w niej poprawnie list — każe przyjąć, że list ten wyszedł spod pióra jakiegoś dobrego łacinnika, który wyręczając zmarłego przyjaciela, bronił uczenie twórcy *Figlików* przed zarzutami ze strony złośliwej krytyki.

Dodać wszelako trzeba, że na sprawę tę inaczej spojrział Brückner i jakkolwiek nie wyszedł poza domysł, pogląd jego jest tak prawdopodobny, iż nie można go przemilczeć. Monografista Reja sądzi mianowicie, iż poeta przygotowywał wznowienie, które miało ukazać się w r. 1570, i — uciekając się do miłej mu mistyfikacji — podpisał je fikcyjnym imieniem²¹.

Obrona zaś *Facecuj, albo śmiesznych powieści* jest tym łatwiejsza, gdy się zważy, iż obok anegdot sprośnych, rubasznych i ordynarnych przynoszą one mnóstwo pozycji naprawdę zabawnych, i co nie mniej ważne, napisanych gładko, nade wszystko zaś wprowadzających do literatury polskiej i upowszechniających w niej pomysły, które przez kilkanaście nieraz stuleci bawiły czytelników w całej Europie. Ot, dla przykładu gadka *Co mu się żona w sadu obiesiła* (197):

Na gruszcze sie jednemu żona obiesiła;
 Ten jej barzo żałował, bowiem dobra była.
 Przybieżał do sąsiada, co nie tak dobrą miał,
 Na ono przed nim swoje nieszczęście narzekał.
 Ten rzekł: O, byś ty nie plotł! dobrzeć sie to zstało,
 A chceszli sie ożenić, azaż innych mało?
 A pilno o gałązkę proszę z drzewka tego,
 Iże bych ich naszczepił do sadu swojego.

Anegdotę tę opowiedział już Cicero w traktacie *De oratore* (II, 69), a za nim powtórzyli ją Plutarch, średniowieczne *Gesta Romanorum*, renesansowy zbiór Johanna Paula i wiele innych, dzięki Rejowi zaś zadomowiła się ona w Polsce.

Przykładem innym może być bajka *Co miedźwiedzią skorę szacowali* (128), wywodząca się z średniowiecznego zbioru Abstemiusa, w Polsce spopularyzowana przez humoreskę *Przyjaciele* Mickiewicza, której figlik Rejowski, gdy się zważy na odległość obu pisarzy, niewiele ustępuje.

Dwa obeszi miedźwiedzia, więc sobie szeptali,
 Szacując, zacz by onę skorę w mieście dali.
 Puści sie miedźwiedź do nich, jednego połapił,
 A drugi sie na drzewo othotnie pokwapił.
 A ten dusze zataił, miedźwiedź stojąc słuca,
 Skoczył precz, a ten pyta: „Coć szeptał do ucha?”
 Mowił, bych ci nie wierzył a to pilnie chował,
 Poki nie mam, bych cudzej skory nie szacował.

²¹ Brückner, *Mikołaj Rej*, s. 263.

Element rodzimy reprezentuje wreszcie jedna z trzech fraszek o ożenieniu wilka, mianowicie *Chłop, co sie ożenił* (192):

Jeden sie był ożenił, więc mu sie sprzykrzyło,
 Chłopisko, zmyśliwszy sie, ledwo już chodziło.
 Uźrzał, a wilk przed charty ochotnie wywija.
 Ten rzekł, że żony pewnie nie ma ta bestyja.
 Ożeń sie jedno, wilczku, wnet ty skoki zmylisz,
 Wierz mi, że jako i ja też łeb w ziemię schylisz,
 Iże cie nie jedno chart, i kundys ugoni,
 Ba, będziesz drobniej stąpał, wierz mi, niżli łoni.

Bajka, wywodząca się od Abstemiusa, u nas znana już z *Ezopa* Biernata z Lublina (nr 196), zastanawia wierszami 3—4, mającymi odpowiednik w pospolitej śpiewce ludowej:

Leci pies przez owies, ogonem wywija,
 Pewnie nieżonaty, szczęśliwa bestyja.

Czy śpiewka ta istniała już w w. XVI, czy też stanowi pogłos figlika, odpowiedzieć nie umiemy; nawet jednak przyjmując drugi człon alternatywy, stwierdzić trzeba, iż Rej utrafił w ton rodzimy, skoro pomysł jego — jak się okaże, nie jedyny — wszedł w świat literatury ludowej.

A przykładów podobnych przytoczyć by można kilka dziesiątków. Dowodzą one, iż autor *Figlików*, przenosząc na grunt polski pomysły obce, robił to po swojemu, że jako urodzony realista plastycznie widział i przedstawiał sytuacje i wydarzenia oraz ich bohaterów, ludzi wszelkich stanów, i znakomicie oświetlał ich zabawne sylwetki czy nieraz karykatury.

Realistę jednak, pisarza o dużym rozmachu, bardzo często krępowała obrona przezeń forma ośmiowerszowej fraszki. Zmuszała go ona do obcych mu zwięzłości i precyzji wysłowienia, a więc tego, co po mistrzowsku osiągnął Kochanowski we *Fraszkach* czy Krasicki w *Bajkach i przypowieściach*, a więc dwaj mistrzowie epigramu. Ośmiowersz, użyty równie dobrze w *Żwierzyńcu*, gdzie pisarz miał większą swobodę w traktowaniu treści, jak w *Figlikach*, gdzie treść tę narzucało brzmienie przerabianych tekstów obcych, miał tutaj możliwości ograniczone, i Rej musiał uciekać się do rozmaitych uproszczeń i skrótów, tak że sporo facecyj wypadło niejasno, niekiedy nawet niezrozumiale, z niewątpliwym uszczerbkiem dla strony artystycznej zbioru „śmiesznych powieści”, potęgującym ich prymitywizm.

Kłopoty Reja z ośmiowerszem, w którym trudno było zamknąć powikłaną treść, doskonale ilustruje figlik 188, *Woł, co chłopa zjadł*:

Złodziej z wołem przybieżał do pustej stodoły,
 Błazen znalazł drugiego, a on wisi goły.
 Nie mógł mu zjąć nogawic, urznął i z nogami
 I przyniósł do stodoły, ali woł z rogami.

A on uciekł od wołu, ten też portki wprawił,
 Szedł precz, jedno goleni przed wołem zostawił.
 Rano sie chłopci zbiegli, wołu osadzili,
 Iż zjadł chłopca, stodołę i z nim zapalili.

Wątek ten występuje jako anegdota w wielu krajach o cielęciu-ludożercy (AT 1281A) i jako składnik anegdoty o głupcu, który sądzi, że się ocielił (AT 1799)²².

By zrozumieć figlik Reja, sięgnąć należy do jego źródła, facecji Be-bela, powtórzonej przez Gasta:

O PEWNYM BŁAŻNIE

Niejaki błazen w Saksonii przechodząc koło szubienicy jakiegoś miasteczka i widząc niedawno powieszonoego człowieka w dobrych spodniach, zmuszony biedą, usiłował ściągnąć te spodnie. Ponieważ wskutek opuchnięcia nóg nie mógł tego zrobić, obciął je i ze spodniami poszedł do chaty chłopca, gdzie nocował w zadymionej kuchni, i usnął. W kuchni tej chłop umieścił w nocy świeżo urodzonego byczka, by uchronić go od mrozu. Błazen po ściągnięciu spodni zostawił nogi i wcześniej rano, nim ludzie się pobudzili, ruszył w drogę. Gdy chłop wstał i przy byczku znalazł tylko nogi, a o zniknięciu błazna nie wiedział, począł podejrzewać, że byczek pożarł go aż po nogi. Gdy o tym zawiadomił sąsiadów, byczka skazano na spalenie. Jeśli bowiem zaraz po narodzeniu potrafił to zrobić, można było spodziewać się po nim straszliwych rzeczy, gdyby pozostał przy życiu²³.

Tego rodzaju wypadków niezaradności autora *Figlików* w dziedzinie komponowania ośmiowierszowych facecji dałoby się wskazać więcej, przy czym trudności w ich odczytaniu są szczególnie dotkliwe tam, gdzie nie znamy źródła Rejowego, gdzie więc nie możemy uciec się do zabiegu zastosowanego przed chwilą do humoreski *O pewnym błaznie* i jej polskiego odpowiednika. Dobrą ilustracją tych trudności jest figlik *Co goście bił kijem po obiedzie* (219).

Pan jeden w domu swoim częstował każdego:
 Gdy było po obiedzie, wziął kijem od niego.
 Jeden towarzysz z naszych udał się toż k niemu,
 I częstował go nieźle, ten był wdzięczen temu.
 Dziwował się, iż go to też nie potkało,
 Ale mu pan powiedział, przecz się to tak zstało:
 Iżeś mię nie częstował będąc w moim domu,
 Który się tak sprawuje, dam pokój każdemu.

Typowe dla Reja narabianie zaimkami zamiast rzeczowników sprawia, że nawet w niewielkim zdaniu „ten był wdzięczen temu” nie mamy pew-

²² Znak AT wskazuje pozycję danej anegdoty w międzynarodowym systemie klasyfikacji bajek, do naszego materiału zastosowanym w J. Krzyżanowskiego *Polskiej bajce ludowej w układzie systematycznym* (wyd. 2. T. 1—2. Wrocław 1962—1963).

²³ J. Gast, *Tomus primus convivalium sermonum*. Basileae 1566, s. 125.

ności, czy zaimiek „temu” znaczy panu czy poczęstunkowi; a nie lepiej przedstawia się sprawa wiersza 2, w którym, gdyby nie tytuł figlika, trudno byłoby odgadnąć, kto od kogo wziął kijem, gość od pana czy odwrotnie, pan od gościa. By wybrnąć z trudności, przyjąć trzeba, iż wyraz „częstować” użyty jest w dwu znaczeniach: w wierszu wstępnym „częstował każdego” znaczy (jak i obecnie) „podejmował”, w wierszu zaś przedostatnim, w słowach „iżes mię nie częstował”, chodzi o coś innego — gość nie przesadzał w nadmiarze grzeczności, nie mizdrzył się do pana, i dlatego uniknął kija.

Niekiedy w budowie figlika uderza coś jakby bezceremonialność pisarza opuszczającego w opracowywanej anegdocie jej składnik podstawowy, wskutek czego nie znający pierwowzoru czytelnik staje bezradny, nie mogąc zrozumieć jej sensu. Tak jest w powtórzonym za Ezopem *Wdowcu z wdową* (212).

Wdowiec gdy się ożenił, pojął sobie wdowę,
Miewali z sobą często przy stole rozmowę.
Ona swego pierwszego przed nim wychwalała,
Iż lepszego, niżej ty, z niegom męża miała.
On też swojej nie ganił, owszem często wzdychał,
I[ż] o tak dobrej żenie snadź nigdy nie słychał.
Trafił się w ten czas żebrak; kura mu rozdałi,
A sami tak o głodzie swarząc się przestali.

Chcąc dowiedzieć się, skąd się tu wziął żebrak i dlaczego dostał ka-plona, sięgnąć trzeba do Biernatowego *Ezopa* (152), którego bajka *Wdowiec z wdową rzadko dobrze z sobą* cztery zwrotki poświęca sporowi małżonków, a drugie cztery przygodzie z żebrakiem, któremu skłóceni, robiąc sobie na złość, dali po połowie pieczonego kura. Rej proporcję cztery—cztery zastąpił inną, sześć—dwa, ze szkodą własną i czytelnika.

5

Mimo tego rodzaju niedomagań oraz okoliczności, że *Figliki* na przedruk czekać musiały od r. 1574 po r. 1905, gdy ukazało się ich wznowienie w podobiźnie, wskutek czego w ograniczonym nakładzie 250 egzemplarzy, oddziaływały one, i to znacznie, na rozwój facecji w Polsce, w obydwu jej postaciach, drukowanej i ustnej.

Sprawa pierwsza — literackie pogłosy *Figlików* występujące w anonimowych *Facecjach polskich*, zauważone już przez Chrzanowskiego i Brücknera, a systematycznie zbadane dopiero w r. 1957 w niedrukowanej rozprawie magisterskiej Elżbiety Stankiewicz²⁴, nastęrczają sporo trud-

²⁴ E. Stankiewicz, *Z zagadnień polskiej facecjonistyki wieku XVI*. (Maszynopis; Uniwersytet Warszawski, 1957.)

ności. Trudność podstawowa to niedostateczna znajomość *Facecyj*, pierwszego u nas, jeśli nie liczyć *Dworzanina*, większego zbioru 183 zarówno krótkich anegdot jak dłuższych opowiadań, częściowo powtórzonych za *Dekameronem*. A był to zbiór bardzo popularny w w. XVII i XVIII, bo wznawiany wielokrotnie pod różnymi tytułami, począwszy od r. 1624, z którego pochodzi najstarsze z zachowanych jego wydań, i to przynoszące tekst odbity bardzo niestarannie, obfitujący w opuszczenia i pełen innych zniekształceń. Ponieważ niektóre z jego składników występują w postaci poprawnej w traktacie Józefa Wereszczyńskiego *Gościniec pewny niepomiernym moczygębom a obmierzłym wydmikufłom świata tego* (1585), gdzie — mówiąc nawiasem — znalazła się karykatura Reja jako arcy pijanicy, co jest najwidoczniej pogłosem jego wierszowanej przedmowy z drugiego wydania *Figlików*, datę powstania *Facecyj* wypadło przesunąć na w. XVI i ostatecznie przyjęto, iż musiały się one ukazać około roku 1570²⁵. A skoro tak, to *Facecje* pojawiły się w osiem lat po pierwszym, a na cztery przed drugim wydaniem „powieści śmiesznych” Reja. Tak ustalone daty zmuszają do pytania, jak wyjaśnić fakt, że *Facecje* zawierają pokaźną, bo 30 pozycji obejmującą, ilość anegdot związanych z *Figlikami* nie tylko tematycznie, co byłoby w świecie facecjonistyki zjawiskiem normalnym, ale niekiedy również stylistycznie. Stajemy tedy wobec problemu, które z tych dzieł jest źródłem drugiego, czy anonimowy autor *Facecyj* powtarzał prozą pomysły *Figlików*, czy na odwrót, datę powstania *Facecyj* przesunąć należy wstecz, przed r. 1562, i przyjąć, iż Rej część ich opracował w swych ośmiowerszach.

Pierwszym krokiem w kierunku poszukiwanej odpowiedzi jest tu z konieczności zestawienie pozycji wspólnych obydwu badanym zbiorom. Na miejscu pierwszym podaje ono figlik Reja, na drugim jego odpowiednik w *Facecjach polskich*.

FIGLIKI

1. *Dwa do panny przyjechali* (18)
2. *Co paniej nie chciał kupić* (36)
3. *Jako żona na pogrzebie omdlala* (45)
4. *O błaznie, co panu źle w bot naczylił* (46)
5. *Co osła stracił* (59)
6. *Pani, co dudka odmieniała* (67)
7. *Pani dwu na wieczerzą prosiła* (81)
8. *Co pytał, wiele zegar bił* (83)
9. *Co skarb we śnie znalazł* (92)
10. *Żona nie ma w mocy ciała swego* (105)

FACECJE POLSKIE

- Co się pannie zalecał* (31)
- O Demostenesie* (61)
- O niewieście, co męża żałowała* (144)
- O błaznie, co czyża o gówno pomowił* (179)
- O lekarzu, co miał na rozmaite rzeczy piguły* (99)
- Co dudka odmienił* (183)
- O mężu, co szwagrow jednał* (149)
- Co pytał, wiele zegar bił* (97)
- O jednym, co skarb we śnie znalazł* (4)
- O paniach, co kazania słuchały* (137)

²⁵ Nowy Korbut, t. 1, s. 230—231.

- | | |
|--|--|
| 11. <i>Co się sianem wykręcił z piwnice</i> (112) | <i>Co się z piwnice wykręcił</i> (19) |
| 12. <i>Chłop, co sie mydłem leczył</i> (120) | <i>O brzemiennej niewieście</i> (175) |
| 13. <i>Pan, co pisarza letnikiem straszył</i> (125) | <i>O słudze, co panu dał kijem</i> (140) |
| 14. <i>Żacy, co półgroszki działali</i> (135) | <i>Łakomca oszukanie</i> (34) |
| 15. <i>Iż Żydów mało, księżej a szlachty</i> (148) | <i>Których ludzi namniej na świecie</i> (3) |
| 16. <i>Co mówił oknem: nie masz mnie doma</i> (151) | <i>O Scypionie</i> (89) |
| 17. <i>Chłop, co srał za dębem</i> (158) | <i>O drugiej wieśniaczce</i> (166) |
| 18. <i>Co żonę chciał z okrętu wyrzucić</i> (166) | <i>Która kupia najcieńsza</i> (133) |
| 19. <i>Żłódziej, co błazna chcieli okraść</i> (167) | <i>O złodzieju, co wlaź do pijanicy</i> (73) |
| 20. <i>Co mężowi za żonę płacił</i> (172) | <i>O drugiej paniej, co sto złotych wzięła</i> (43) |
| 21. <i>Pokuta żony z mężem</i> (175) | <i>Jako żona męża w pole wywiodła</i> (141) |
| 22. <i>Chłopa ksiądz o ś. Trojcy wierzyć uczył</i> (177) | <i>O chłopie, co go ksiądz nauczał, co jest św. Trojca</i> (180) |
| 23. <i>O chłopiech a wilku</i> (225) | <i>Co wilka ożenić radził</i> (163) |
| 24. <i>Co żonę kazał dać wilkowi za pokutę</i> (182) | |
| 25. <i>Chłop, co sie ożenił</i> (192) | |
| 26. <i>Jeden, co sie był ożenił</i> (211) | <i>O garbarzu, co mu żona w miesiąc zległa</i> (172) |
| 27. <i>Błazen pierd swój szacuje za sto złotych</i> (214) | <i>O błaznie, co pana pierdzielem uzdrowił</i> (6) |
| 28. <i>Co chciał jechać do raję</i> (224) | <i>O jednym, co stękał</i> (132) |
| 29. <i>Co powiedziała, że ma stoł za sto złotych</i> (228) | <i>Jako panna młodzieńca wianem oszukała</i> (147) |
| 30. <i>O sędziem, co wziął woz i konie</i> (230) | <i>O sędziem, co go dwa darowali</i> (78) |

Duży ten zespół, apelujący do uwagi czytelnika już swą ilością, zaskakuje go, gdy spojrzy na jego cechy jakościowe, raz po raz wykazujące wyraźne wewnętrzne powiązania. I *Facecje polskie*, i *Figliki* mają nieraz tytuły identyczne lub niemal identyczne, jak pozycje 6, 8, 9, 11, 22. Szczególnie znamienna jest tu facecja oznaczona wyżej jako pozycja 10, w *Facecjach polskich* zatytułowana *O paniach, co kazania słuchały*, kazania głoszącego, że „każda żona nie ma swego ciała własnego, ale to, co ma, jest ciało mężowe”; zdanie to u Reja otrzymało postać tytułu: *Żona nie ma w mocy ciała swego*. Podobnie przedstawia się sprawa anegdoty w *Figlikach* 211, *Jeden, co sie był ożenił*, w *Facecjach* 172, *O garbarzu, co mu żona w miesiąc zległa*. U Reja wiersz jej pierwszy brzmi: „Jeden też pojął żonę garbarz przed Krakowem”, w *Facecjach polskich* zaś czytamy: „Garbarz jeden pojął sobie z Krakowa u jednego mieszczanina dziewczkę”, po czym ciąg dalszy, zamiar nabycia kolebek, przedstawia się

jednakowo. Nawet w anegdocie o francie, co sianem wykręcił się z piwnicy (poz. 11), w *Facecjach* noszącym nazwisko Zięby, występują zwroty takie same jak u Reja; w *Figlikach* więc mamy „jął figle ukazować”, w *Facecjach* zaś „ukazę wam tu figiel osobny”.

Szczegóły te dowodzą, że *Figliki* i *Facecje polskie* związane są genetycznie, związek ten jednak nie prowadzi do pewnego wniosku, który z dwu zbiorów jest wcześniejszy. Uciec się więc tu trzeba do kryterium innego. Pierwsze z nich to okoliczność, iż anonimowy facecjonista znalazł *Dworzanina*, skoro wprowadził anegdotę o Skotnickim, czyli data dzieła Górnickiego, tj. r. 1566, jest *terminus a quo* dla *Facecyj*; jako *terminus ad quem* wysuwa się tu r. 1568, tj. data ukazania się zbioru Hulsbuscha, z którego pochodzą pozycje 27, 29—30, wspólne Rejowi w wydaniu drugim i *Facejom polskim*, przy czym różnice w ich tytułach wskazują może, iż anonimowy prozaik nie sięgał do *Figlików* z roku 1574. Nie upierając się zresztą przy trafności tego rozumowania, poprzestać trzeba na stwierdzeniu, iż facecjonistyka polska rozwinęła się w szóstym dziesięcioleciu wieku XVI.

Jej twórcy pomysłami czerpali z różnych źródeł, a więc ze zbiorów kawałów w językach łacińskim, włoskim i niemieckim, z egzemplów kaznodziejskich, z conceptów krążących w żywej tradycji ustnej. W sprawach tych orientacja jest dzisiaj trudna, inaczej niż w czasach Reja, który nad stuletnim dorobkiem na tym polu, od Poggia po Hulsbuscha, panował znakomicie i wzbogacić go usiłował materiałami własnymi, rodzimymi. Doskonałą ilustracją tych stosunków są losy przezabawnej humoreski o dworzaczach królewskich, Skotnickim i Pukarzewskim; w pierwszego, gdy po zapiciu się do nieprzytomności obudził się w piwnicy, wmówiono, że popełnił morderstwo i że siedzi w więzieniu; sprawcy figla odpłacił on pięknym za nadobne, pijanego bowiem kazał balwierzowi obandażować, że to niby go boleśnie poraniono. Przygodę pierwszą za *Dworzaninem* powtórzyły *Facecje polskie* w anegdocie *O jednym, co weń wmówili, że chłopca zabił* (39), zmieniając tylko zakończenie: rzekomy morderca chroni się do klasztoru i zostaje mnichem. Co osobliwsza, Rej w drugim wydaniu *Zwierzynca* humoreskę tę przewierszował w epigramie *Skotniccy*, zastępując nią charakterystykę rodu:

Skotnicki był to isticie człowiek zawołany
 Między onymi króla Starego dworzany.
 Którego dworskie sprawy jeślibyś chciał wiedzieć,
Dworzanin Górnickiego może to powiedzieć;
 I innych dworskich sztuczek najdziesz tam niemało,
 Jeśliż się — mając czas — czytać będzie chciało²⁶.

²⁶ M. Rej, *Zwierzyniec*. 1562. Wydał W. Bruchnański. Kraków 1895, s. 291. BPP 30.

Z kolei sprawa druga i ostatnia, pogłosy Reja w tradycji ludowej, a więc w literaturze ustnej, zaznaczone już przy omawianiu facecji o wilku wesołym, bo nieżonatym. Dzisiejsza znajomość naszej bajki ludowej, w której obrębie występują setki przeróżnych kawałów, pozwala stwierdzić obecność w niej ponad dwudziestu conceptów spotykanych już w *Figlikach*, choć — oczywiście — nie można mieć pewności, czy akurat one były bezpośrednim źródłem danych gadek, omówienie bowiem stosunku dzieła Reja do *Facecyj polskich* dopuszcza możliwość oddziaływania tego właśnie, wielokrotnie wznawianego, zbioru na naszą tradycję ustną, nie mówiąc już o sporej ilości innych książek i książeczek tego rodzaju.

Przy wszystkich tego typu zastrzeżeniach warto pokusić się o zinventoryzowanie istotnych i nawet rzekomych pogłosów *Figlików* w świecie gadek ludowych, choćby tylko dlatego, by przyczynić się do ich systematycznego ujęcia, którym prędzej czy później zająć się wypadnie naszemu folklorystom. Oto ów zasób, wyłoniony w oparciu o moją *Polską bajkę ludową w układzie systematycznym*, w której tomie 2 nazwisko autora *Figlików* przewija się ponad dwadzieścia razy. Liczba przed każdą pozycją podana oznacza jej miejsce w międzynarodowym katalogu bajki ludowej Aarne—Thompsona, powszechnie dzisiaj przyjętym przewodniku po świecie prozy ludowej, a obejmującym wszystkie kraje Europy i wiele innych poza jej obrębem.

1. AT 62: Lis i kogut. Rej: *Na niepewne jednanie* (32).
2. 169 (por. AT 179): Niedźwiedź i myśliwi. Rej: *Co miedźwiedzią skorę szacowali* (128).
3. AT 841: Chwała boża i chwała królewska. Rej: *Szewc ubogi z bogatym* (104).
4. AT 1204 (por. 1697): Nieznany specjał. Głupiec wysłany do miasta po nie znany mu specjał (musztardę, migdały itp.) kupuje coś innego o podobnej nazwie, zjada to i choruje. Rej: *Chłop, co sie mydłem leczył* (120).
5. 1223A: Powinszowanie. Rej: *Księdza, co wrobił osrał* (42).
6. AT 1350: Wdowa i żałoba. Rej: *Jako żona na pogrzebie omdlała* (45).
7. AT 1355C: „Ten, co na górze”. Osobliwe przeniesienie sytuacji z humoreski, w której chłopak zabawiający się z dziewczyną odwołuje się do Boga „na górze”, gdzie siedzi jej gospodarz, na przygodę miłosną u Reja w figliku *Dwa, co razem do paniej przyszli* (183), na konflikt dwu jej kochanków. Znamienny przykład niezaradności Reja.
8. 1368: Ożenić wilka. Chłopom zastanawiającym się nad karą dla wilka ktoś radzi, by go ożenić, albo — by mu dać dwie żony. Obok tego u Reja jest figlik o wilku wesołym, widocznie nieżonatym: *Chłop, co sie ożenił* (192).
9. 1419A: Mąż w kurniku. Żona mająca u siebie kochanka, zaskoczona przez męża, mówi mu, że poszukuje go policja, i radzi, by się schował; kochanek ucieka. Rej: *Żona męża na kurnik wsadziła* (26).
10. 1419D: Rzekoma bójka dwu kochanków. Żona, przyjmująca dwu kochanków, zaskoczona przez męża inscenizuje ich bójkę; mąż występuje jako rozjemca. Rej: *Pani dwu na wieczerkę prosiła* (81).
11. AT 1515: Płacząca suczka. Stręczycielka skłania młodą panią, by zdradziła męża, ukazując jej zapłakaną suczkę, której uprzednio natarła oczy pieprzem,

- i tłumacząc, że jest to dziewczyna za opieranie się miłości przemieniona w zwierzę. Rej: *Baba z wyżliczką, co płakała* (77).
12. 1533B: Podział jaj. Wulgarny koncept na temat znaczenia wyrazu „jaja”. Rej: *Co ze trzech jaj siedem uczynił* (142).
 13. 1534* (por. AT 1660): Biedak w sądzie. Biedak chowa w zanadru kamień; sędzia myśli, że to łapówka, i wyrokuje na jego korzyść. Rej: *Co sędziemu kamień ukazał* (10).
 14. 1552: Rywale odstraszeni od panny. Młodzieniec zanieczyszcza pościel rywali. Rej: *Dwa do panny przejechali* (18).
 15. 1630: Intruz. Frant kręci sznur z siana i wymyka się z winiarni bez zapłacenia należności. Rej: *Co się sianem wykręcił z piwnice* (112).
 16. 1641*: Osieł znaleziony dzięki pigułkom. Szarlatan sprzedaje pigułki przeczyszczające, rzekomo pomocne we wszelkich trudnościach; nabywa je chłop, który zgubił osła, a wszedłszy w krzaki za potrzebą, znajduje tam klapoucha. Rej: *Co osła stracił* (59).
 17. AT 1678: Kobiety-diabełki. Rej: *Chytry jad niewiasta* (234).
 18. AT 1735: Ofiara dziesięciokrotnie nagrodzona. Rej: *Pleban, co przebog kazał dawać* (221).
 19. AT 1739: Głupi chłop sądzi, że się ocielił. Odmiana tego wątku o cielęciu, które rzekomo zjadło chłopca, w bałamutnym figliku Reja: *Woł, co chłopca zjadł* (188).
 20. 1742: Ornat i złodziej. Rej: *Chłop, co ornat kupował* (144). Księdzu, przymierzającemu w sklepie ornat, kradną sakiewkę.
 21. 1804B: Zapach i brzęk. Rej: *Co brząkając obiad płacił* (147). Frant, któremu karczmarz każe płacić za zapach, płaci brzękiem monety.
 22. 1810: Parodie modlitw i katechizmu. Rej: *Chłopa ksiądz o ś. Trojcy wierzyć uczył* (177) — komiczne zestawienie rodziny chłopca z Trójcą św.
 23. AT 1834: Kaznodzieja z capią brodą. Kaznodzieja wywołuje płacz kobiety, której przypomina jej zaginionego kozła. Rej: *Baba, co w pasyję płakała* (97).
 24. AT 1842: Pies pochowany na cmentarzu. Rej: *Pleban pieska na cmyntarzu pochował* (28)²⁷.

Zestawienie to, odsyłające do *Polskiej bajki ludowej*, gdzie wymieniono ludowe warianty danych wątków, nie obejmuje, niestety, całego ich bogactwa, którego literackie ujęcia są ilustracjami przemian obyczajowych w obrębie pewnych stałych zjawisk oraz instytucji społecznych. I to przemian nieraz zaskakujących. W *Polskiej bajce ludowej* istnieje np. typ 1674, nazwany „Kara przed winą”. Chodzi tu o wypadki takie, jak obicie dziecka przez ojca, który przewiduje jego psoty, lub grzywna za zanieczyszczenie ulicy przez chłopca, który płaci z góry za swoje ponowne przestępstwo. Koncept to jednak tak stary, jak co najmniej *Figliki* Reja. Wśród nich spotykamy „powieść śmieszna” o *Biskupie, co brał winy od dzieci* (29), tj. okładał grzywną swych podwładnych proboszczów, którzy nie uznawali celibatu. Aliści jeden z nich, pozwany o grzywny za dwoje dzieci, zapłacił trzy grzywny i zdziwionemu zwierchnikowi oświadczył, iż płaci z góry (zawczasu):

²⁷ Pozycje bez znaku AT odsyłają do systematyki polskiej; w katalogu Aarne—Thompsona ich nie ma.

Wolę w czas zadać, miłościwy księżu,
Bych tego nie utracił, niż kucharka złęże.

Z punktu widzenia historyka literatury wypadek ten ma swoistą wymowę, mimo swej — powiedzmy — wyjątkowości. Demonstruje on, jak różne wątki mogą wyrastać z tego samego motywu, a więc winy zamierzonej i z góry zapłaconej przez jej sprawcę, a równocześnie figlik podrwiwa z księży i ich kucharek, co w w. XVI było u pisarzy nie tylko protestanckich czymś pospolitym; w rezultacie mamy tu znakomity obrazek obyczajowy. Ponieważ jego cechy można, bez popełnienia większego błędu, uogólnić na całość *Figlików*, za wartość ich podstawową uznać wolno Rejową umiejętność dobierania sytuacji ogólnoeuropejskich, pospolitych w facecjonistyce renesansowej, i przenoszenia ich na grunt polski, na którym dzięki realistycznemu ujęciu przyjmowały się, i to nie tylko chwilowo, lecz — jak dowodzą teksty ludowe, zapisywane w końcu w. XIX — na całe stulecia. Dodatkowe znaczenie Rejowych *Figlików* dostrzec można, gdy się je zestawi z *Fraszkami* Kochanowskiego, przez których pryzmat przyzwyczailiśmy się spoglądać na kulturę życia codziennego czasów jagiellońskich. Rej, który od facecjonistów niemieckich przejmował sprośne gadki, kierował się oczywiście własnym smakiem, ale musiał przecież liczyć się z upodobaniami swych odbiorców. A skoro tak, to przyjąć trzeba, iż ich kultura obyczajowa nie przedstawiała poziomu wyższego od znanego nam z literatury ludowej końca w. XIX i poniekąd nawet dzisiaj, o ile chodzi o kioski z piwem w stolicy i w miastach pomniejszych. Ale też właśnie dlatego pisarz, nazywany niegdyś nie bez pewnej emfazy ojcem literatury polskiej, może słusznie rościć pretensje do tego tytułu, zasługi jego bowiem obejmują, jak u żadnego z jego rówieśników, całość tej literatury, jej obie połaci, utrwaloną w piśmie i żyjącą dotąd w przekazie ustnym. A fakt ten *Figliki* pozwalają stwierdzić w stopniu znacznie wyższym aniżeli którekolwiek inne dzieło twórcy *Żywota człowieka poczciwego*.